

Aneta Bóldyrew
UŁ, Łódź

Obraz i rola dziecka w piśmiennictwie Królestwa Polskiego na początku XX wieku

W polskim piśmiennictwie na początku XX w. uległ zmianie sposób kreacji obrazu dziecka, co wiązało się z dążeniem do modernizacji społeczeństwa, którego podwaliną miało być młode pokolenie, uznawane za nadzieję na przyszłość narodu i państwa. Publicystyka na początku XX w. podejmowała trudne tematy, np. sytuację dzieci w zaniedbanych środowiskach, młodocianych przestępców, nieletnich prostytutek; pozbawione opieki dziecko stanowiło pożądaną figurę retoryczną, czynnik dramatyzujący narrację. Celem publicystów było rozbudzenie poczucia odpowiedzialności opinii publicznej za losy dzieci, a choć zmiany te były powolne, miały istotny udział w modelowaniu mentalności i wrażliwości społeczeństwa, tworzyły nową perspektywę myślenia o dziecku i jego pozycji w państwie i społeczeństwie.

W 1907 r. na łamach „Zdrowia” L. Wernic pisał o przełomie będącym pokłosiem rewolucji 1905 r.: „Olbrzymi przewrót polityczno-społeczny, odbywający się już 3 lata w Królestwie Polskiem, rozpoczął się od spraw ekonomicznych i politycznych. [...] Kiedy przeszła pierwsza fala ruchu polityczno-społecznego, zjawiała się, jako dopełnienie jej, fala druga, ruchu etycznego. Znamiennym faktem pozostanie, że z pomiędzy zagadnień etycznych na pierwszy plan wysunęła się sprawa wychowania dzieci [...]” (Wernic, 1907, s. 455).

Zmiana realiów politycznych, aktywizacja społeczeństwa, przeobrażenia obyczajowe wpłynęły na podjęcie na nowo wielu zagadnień społecznych, we wcześniejszym okresie marginalizowanych, tabuizowanych, ginących w obliczu innych zagadnień. Niewątpliwym przełomem w publicystyce było wydobycie na światło dzienne wielu skrywanych wcześniej, trudnych kwestii, o których zaczęto pisać bez pruderii i natrętnego moralizowania. Zmieniło to powoli stosunek opinii publicznej do wielu problemów społecznych. Jednym z najczęściej podejmowanych zagadnień była kwestia wychowania młodego pokolenia, którego pozycja i prestiż w społeczeństwie znacznie wzrosła. Na zmianę sposobu myślenia o dziecku wpłynęły kierunki składające się na ruch pedagogiczny zwany „Nowym Wychowaniem”, ale także szczególna sytuacja polskiego społeczeństwa, pozbawionego niepodległego państwa. W postępowych kręgach silna była świadomość konieczności modernizacji stosunków społecznych. Oczekiwania na odzyskanie niepodległości wiązały się z próbą budowania nowoczesnego społeczeństwa, którego podwaliną miało być młode pokolenie, uznawane za nadzieję na przyszłość narodu i państwa (Moszczeńska, 1910, s. 5-6; Dr S.R., 1902, s. 574-575); dlatego też podkreśla-

no związek między wychowaniem a życiem społecznym¹. Jednocześnie rosnęło znaczenie nauk o wychowaniu, pisano, że od umiejętności pedagogicznych rodziców i nauczycieli zależy przyszłość nie tylko samego dziecka i rodziny, ale całego społeczeństwa. „Wychowanie wszystko tworzy lub wszystko niszczy” pisała na łamach „Ognia” w 1904 r. M. Posner-Garfeinowa (Posner-Garfeinowa, 1904, s. 106). U progu epoki, która miała być „stuleciem dziecka” (określenia tego używano w publicystyce Królestwa Polskiego bardzo często, a słynna praca Ellen Key cieszyła się wielką popularnością) na nowo próbowano zdefiniować rolę dziecka, relacje między rodziną, szkołą i społeczeństwem (Lipska, 1905, s. 848-849, 870-871). Celem niniejszego artykułu jest wskazanie wybranych wątków dyskusji, jaka toczyła się w piśmiennictwie, głównie w publicystyce Królestwa Polskiego na początku XX w. (naturalną cezurę wyznacza wybuch I wojny światowej) na temat dziecka i jego roli, przy czym skoncentrowano się na analizie przeznaczonej dla szerszego odbiorcy prasy społeczno-kulturalnej i najbardziej popularnym czasopiśmie zdrowotno-higienicznym, „Zdrowiu”, by zarysować tworzony tam obraz dziecka i dzieciństwa.

Na łamach czasopism, w popularnych książkach i broszurach wiele uwagi poświęcano zadaniom pedagogiki, uznając jej priorytetową rolę w zakresie wychowania moralnego i obywatelskiego dzieci i młodzieży. W dyskusji na temat zadań i funkcji wychowania w środowisku domowym i szkolnym aktywni byli przedstawiciele różnych środowisk, zgodni co do konieczności zmian w systemie, mającym zapewnić społeczeństwu młode pokolenie, będące w stanie podjąć trudnym wyzwaniom swej epoki. Głos w tej sprawie zabierali przedstawiciele środowisk konserwatywnych, duchowni różnych wyznań, socjaliści, endecy, feministki. Oświata i wychowanie były szczególnie ważnymi obszarami zainteresowania polityków i działaczy społecznych, podlegając ideologizacji jak każda inna dziedzina życia publicznego². Problem wychowania dzieci był jednak szczególnie ważny, bowiem od tego uzależniano przeprowadzenie postulowanych przez dyskutantów reform³. Można powiedzieć, że na łamach prasy i broszur propagandowych toczyła się swoista walka o rząd

¹ „Wychowania nie można oddzielić od życia, zasad wychowawczych od zasad ogólnie życiowych” pisała redakcja w „Słowie wstępnym” w pierwszym numerze „Nowych Torów” (Nowe Tory, 1906, s. 3). W „Głosie” zaznaczano „Z jednej strony nauka wychowania treść swą czerpie z zadań życia społecznego, z drugiej strony wpływa ona na to ostatnie zależnie od tego, w jaki sposób wywiązuje się z nakreślonych jej celów” (Hafor, 1902, s. 560-561).

² T. Męczkowska, feministka i działaczka społeczna, podkreślała zasługi kobiet na polu oświaty: „[...] główne siły i prace społeczeństwa winny być skierowane na te dziedziny życia, które mają na celu oświatę, wychowanie, kształcenie przyszłych pokoleń. Kobiety kładły zawsze w swym programie ogromny nacisk na sprawy wychowawcze. [...] Wychowanie musi być dziełem fachowym wychowawczyń. Światłej opiece winny być powierzone dzieci, ale nie tylko te wybrane, te dzieci sfer zamożnych, lecz wszystkie dzieci, bez wyjątku”. Dalej zaznaczała: „Z zadania wychowawczego szkoły wypływa również fakt, że szkoła taka nie może dzielić dzieci według płci; muszą się one wychowywać razem, jak bracia i siostry, bo potem, gdy szkołę ukończą, będą istnieć obok siebie i pracować ze sobą”. (Męczkowska, 1907, s. 31-33; Męczkowska, 1903, s. 952-953, 978-979). Zob. także artykuły na łamach „Steru” (Pachucka, 1910, s. 397).

³ R. Dmowski krytykował niski poziom wychowania moralnego i nieprzywiązywanie wagi do wykształcenia postaw obywatelskich. Przestrzegał przed zagrożeniem płytkiego hedonizmu, bezrefleksyjnej afirmacji najniższych przyjemności. „Wychowanie moralne dzieci i młodzieży naszej, o ile nie polega na demoralizacji, przygotowuje z nich niedołęgów w życiu prywatnym i publicznym. System świadomej demoralizacji młodszego pokolenia, wynikający z filozofii biernego bezwzględnie używania życia i rozpowszechniony zwłaszcza w sferach zamożnych, szlachetnych i mieszczańskich, polega na cynicznym zachęcaniu synów do szukania na każdym roku niższych przyjemności bez poczucia się do jakichkolwiek obowiązków względem społeczeństwa” (Dmowski, 1989, s. 34).

dziecięcych dusz. O ile jednak pedagodzy podkreślali konieczność wykorzystania wiedzy psychologicznej, by lepiej zrozumieć wychowanka, o tyle wielu polityków i działaczy koncentrowało się na uspołecznieniu młodego pokolenia, narzucenia mu autorytetów, nie zawsze nawet wychowania, ale „wyhodowania” młodego człowieka. Podkreślano, iż proces edukacyjny powinien być kontrolowany przez instytucje publiczne, kontrolę społeczną miała także zapewnić obowiązkowa, publiczna i powszechna szkoła. Miało to również zmienić relacje między rodziną a aparatem państwowym, bowiem, jak pisano, „udział rodziców w pedagogice jest przeważnie wstępnego charakteru” (Prawda, 1907, s. 67). Za niezbędny uznano udział wykształconego pedagoga, by pod jego kuratelą odbywało się wychowanie i nauczanie dziecka, niezależnie od jego pochodzenia społecznego oraz wykwalifikowanego lekarza, dbającego o rozwój fizyczny i zdrowie (Szulce-Smiarowska, 1909, s. 209-211). Na łamach „Głosu” w 1902 r. podkreślano: „Dziecko nie jest własnością rodziców, jak pierwszy lepszy przedmiot. Rodzice, już nie powiemy nie mają prawa, ale przeważnie nie mają możności decydowania o przyszłości swoich dzieci” (Niemojewski, 1902, s. 398)⁴.

Wiele pisano o potrzebach dzieci ze środowisk najuboższych, marginalizowanych (Tygodnik Mód i Powieści, 1901, s. 30-31; Głos, 1904, s. 194-195). Z. Daszyńska-Golińska apelowała o objęcie opieką społeczną dzieci nieślubnych, sierot, przekonując, że „wychowanie ich to obowiązek narodowy, najpierwszy i najważniejszy, praca dla jutra” (Daszyńska-Golińska, 1910, s. 9; Icz., 1901, s. 166-167; Wemic, 1908, s. 4-8.). Dostrzeżono problem niedostatków zastępczej opieki nad dzieckiem⁵. Zwracano uwagę na położenie tzw. dzieci ulicy „które siłą rzeczy osamotnione, pozostawione samym sobie, wcześniej czy później w braku innego kierownika dostają się pod wpływ i kierownictwo pobyłowca lub sutenera; stają się członkami oddziałów wywiadowczych różnych włamywaczy lub pospolitych złodziei, kandydatami na ławę oskarżonych” (Jaśkiewicz, 1910, s. 7). Zastanawiając się nad wyznaczeniem właściwych wzorców opieki nad dziećmi narażonymi na demoralizację, małoletnimi przestępcami krytykowano naiwną dobroczynność, pozostawianie ich pod kuratelą „ludzi może i zacnych, ale nudnych”, postulując i w tym wypadku zatrudnianie wykwalifikowanych pedagogów, zakładanie organizacji dla dzieci, ich klubów. Szukano wzorów w rozwiązaniach stosowanych w innych państwach, częste były odwołania do Stanów Zjednoczonych, Francji (S. G., 1907, s. 385; Lindenbergoва, 1910, s. 4-5; Grotowska, 1911a, s. 3-4; Grotowska, 1911b, nr 19, s. 6-7; nr 20, s. 8-9; Daszyńska-Golińska, 1908, nr 47, s. 573; nr 48, s. 586). W publicystyce początków XX w. zwracano uwagę na sytuację dzieci niepełnosprawnych, przy czym podkreślano również konieczność modelowania stosunku opinii społecznej do tej grupy dzieci. E. Lublinerowa, pisząc o założeniu

⁴ Dalej pisano: „Pedagogia wkracza coraz bardziej w dawne prawa rodziców, obejmuje hodowlę człowieka od najwcześniejszych lat i spełnia za jednym zamachem dwa dobrodziejstwa: wychowuje istotnie dzieci które dotąd się przeważnie same chowały, oraz pozwala matce być człowiekiem nie tylko kokoszą, która nie wychowywała swych piskląt, tylko je przez cały dzień strofowała [...] Dla społeczeństwa ludzkiego człowiek jest wszystkim. Należyta hodowla jego potrzebą najpierwszą. Każde społeczeństwo poznasz po sposobie wychowania dzieci, jak poznasz już matkę” (Niemojewski, 1902, s. 398).

⁵ „Bywa niekiedy bezdzietne małżeństwo spragnione podobnie pojętego duchowego ojcostwa, ale takie stała należą do wyjątków, tam zaś, gdzie się w rodzinie dzieci własne, tam przyjęty sierota bywa powszechnie intruzem, który przez porównanie samo, sieroctwo swoje i opuszczenie podwójnie odczuwać musi” (A. S., 1901, s. 60-61).

szkoły dla niepełnosprawnych, podkreślała nie tylko jej użyteczność wobec samych podopiecznych, ale także „uświadomienie społeczeństwa”⁶.

Na przełomie XIX i XX w. jednym z najważniejszych wątków dyskursu dotyczącego dzieci i młodzieży była ich kondycja zdrowotna. Konieczność troski o zdrowie i właściwe, uwzględniające aspekt fizyczny, wychowanie młodego pokolenia zaczęto traktować w kategoriach społecznego imperatywu. Dzieci zostały uznane za najcenniejszy kapitał społeczeństwa, gwarancję przetrwania narodu (Paderewski, 1910, s. 587). Trafnie ujął to w 1914 r. dr J. Bączkiewicz, podkreślając priorytetową pozycję młodego pokolenia w życiu publicznym: „Wielki rozwój życia społecznego wysunął dziecko na plan pierwszy, na widownię; dziecko pozostało nie tylko, jak ongi, przedmiotem starań i poświęceń ze strony rodziców, lecz zarazem stało się dziś przedmiotem społecznej uwagi, jako przyszły członek społeczeństwa, jako przyszły obywatel kraju, jako zadatek bytu narodowego. Nowoczesne społeczeństwa w głęboko pojętym i zrozumianym interesie własnego bytowania, w szerokiej mierze rozwinęły troskę o zdrowie fizyczne i troskę o dostojeństwo moralne dzieci, jako przyszłych obywateli. Nigdy może nie rozwinięto tyle energii, nie poświęcono tyle uwagi, nie włożono tyle pracy w wszechstronne zbadanie życia dziecka, ile w wieku obecnym, stąd też słusznie nosi on miano *Wieków dziecka*, jako wyraz powołania dziecka do właściwej mu roli w życiu społecznym” (Bączkiewicz, 1914, s. 516). Bączkiewicz podkreślał, że taki stosunek do zdrowia młodego pokolenia, charakterystyczny dla wszystkich krajów w Europie, ma szczególny wymiar dla pozbawionych własnego państwa Polaków⁷.

W tym duchu pisano na temat konieczności modyfikacji systemu wychowania, jego celów i metod, uwzględniających nowe zalecenia pedagogów, lekarzy i higienistów. Specjaliści debatowali o higienie wychowania, zwracając uwagę na to, by ani w domu, ani w szkole nie przeciążać dzieci nauką. Na łamach prasy pisano o niekorzystnym wpływie modelu edukacji, w którym nadmierny wysiłek umysłowy fatalnie wpływał na kondycję fizyczną i stan emocjonalny dziecka, wywoływał rozstrój nerwowy, skłonność do hysterii, intelektualny marazm i duchową atrofie, a w rezultacie prowadził do prostracji. Higieniczny tryb życia, zabawy ruchowe i systematyczna gimnastyka dzieci i młodzieży miały być antidotum na zagrożenia „wieku nerwowego”⁸, zapewnić dobrą kondycję, sprawność, harmonijny rozwój ciała i ducha w myśl maksymy *Mens sana in corpore sano*. Uprawiany od najmłodszych lat sport miał być panaceum na negatywne konsekwencje urbanizacji. W przypadku dzieci mieszkających w miastach podkreślano znaczenie gier, zabaw

⁶ E. Lublinerowa pisała o fatalnej sytuacji dzieci upośledzonych w ubogich rodzinach miejskich. „Sama ich obecność w ciasnym mieszkaniu jest klęską. Niewielka ilość pożywienia nie starcza dla niezarobkującego, cieszącego się zazwyczaj dobrym apetytem. Muszą więc iść na ulicę szukać szczęścia. Ulica zaś przekształca dziewczęta w prostytutki, a chłopców w pomocników złodziei” (Lublinerowa, 1910, s. 633).

⁷ Jednym z najczęściej poruszanych problemów była kwestia wysokiej śmiertelności niemowląt, rozpatrywanej z punktu widzenia demografii, medycyny, socjologii, etyki. M. Roszkowski pisał: „Jednym z najważniejszych faktów, na który w obecnej dobie we wszystkich państwach zwracać zaczęto baczniejszą uwagę, jest olbrzymia śmiertelność dzieci. Kwestya ta jest palącą, zarówno z punktu widzenia humanitarnego, jak również ekonomiczno-społecznego” (Roszkowski, 1905, s. 166).

⁸ Jednym z najbardziej dramatycznych przejawów nieradzenia sobie młodzieży ze zbyt wysokimi wymaganiami, stresem, problemami okresu dojrzewania były nierzadkie przypadki samobójstw młodzieży w wieku szkolnym, o których także wiele pisano na łamach prasy (J. S. D., 1901, s. 3; Eulenburg, 1907, s. 481-482; J. W., 1908, s. 634; Prawda, 1911, s. 1-2).

i swobodnych spacerów w przystosowanych do tego miejscach – w założonych w Krakowie w 1889 r. ogrodach jordanowskich, utworzonych dziesięć lat później ogrodach Rau'a w Warszawie, parkach i zieleńcach w Płocku, Lublinie, Włocławku, Kaliszu i wielu innych polskich miastach, które miały przynajmniej w części kompensować ujemne wpływy technicznej cywilizacji. Podkreślano także znaczenie wypoczynku na świeżym powietrzu; wiele pisano o organizacji kolonii dla dzieci z najuboższych rodzin. W zawołowanej formie dawano do zrozumienia, że tężyzna fizyczna to nie tylko indywidualna sprawa młodego pokolenia, ale wyraz troski o dobro narodu i ojczyzny, w myśl hasła „Ramię krzep, Ojczyźnie służ”.

Troska o właściwe fizyczne wychowanie młodego pokolenia związane było z popularyzacją wśród polskich intelektualistów problematyki eugenicznej. Eugenika, rozumiana jako nauka o doskonaleniu rasy ludzkiej, powstała jako odpowiedź na leki przed degeneracją, biologicznym upadkiem społeczeństwa. W przededniu I wojny światowej wśród polskich lekarzy, higienistów i pedagogów, podobnie w kręgach intelektualistów w całej Europie i w USA fatalny stan zdrowia, pogorszenie fizycznej i psychicznej kondycji kolejnych pokoleń budził coraz większe obawy. Najważniejszą kwestią stała się troska o zapewnienie właściwego stanu zdrowia psycho-fizycznego młodego pokolenia, co w przypadku Polaków miało szczególny wymiar, w warunkach funkcjonowania narodu bez państwa. Dbałość o dzieci i młodzież w duchu eugenicznym rozumiano jako troskę o kondycję przyszłych obywateli odrodzonej Polski. W nurcie eugenicznym utrzymany był m.in. szereg publikacji na temat pryncypiów wychowania dziewcząt. Prawidłowy rozwój dziewcząt w aspekcie intelektualnym i higieniczno-zdrowotnym miał zapewnić ochronę przed degeneracją społeczeństwa, bowiem jak podkreślano, „dla rozwoju przyszłych pokoleń ważniejszy jest silny i zdrowy organizm matki niż ojca” (Surawski, 1913, s. 490). Uświadomiona, odpowiedzialna i silna moralnie młoda kobieta musiała jednocześnie cieszyć się dobrym zdrowiem i kondycją fizyczną, by w przyszłości zostać matką i przekazać dziecku właściwe „genetyczne dziedzictwo”. Zwracano wiele uwagi na potrzebę włączenia zajęć gimnastycznych i sportowych w edukacji dziewcząt. Pisząc o fizycznym wychowaniu dziewcząt, eksponowano reproduktywne funkcje kobiet: „Z punktu widzenia higieny rasy jeden jest tylko cel wychowania zdrowych i normalnych dziewcząt: oto wychowanie uzdolniające do spełnienia obowiązków żony i matki” (Chodecki 1913, s. 489-490).

Do ideologii ruchu eugenicznego nawiązywało wiele tekstów, publikowanych na łamach czasopiśmiennictwa fachowego i społeczno-kulturalnego, dotyczących wychowania oraz roli młodego pokolenia w społeczeństwie. Problem znaczenia pierwiastków eugenicznych w koncepcjach wychowania młodego pokolenia jest niezwykle istotny i szeroki, godny szczegółowych, interdyscyplinarnych badań i odrębnego opracowania; w tym aspekcie poniższe uwagi są próbą zwrócenia uwagi na interesujący obszar badawczy i zasygnalizowania wybranych problemów. W preeugenicznych dyskusjach o moralności i dwojako rozumianej czystości – jako zdrowia i higieny ciała oraz czystości moralnej pisano o czynnikach, mających degenerujący wpływ na rasę – alkoholizm, prostytucję, choroby weneryczne. Wiele z artykułów, dotyczących wspomnianych wyżej problemów dotyczyło także młodzieży, a nawet dzieci. Z niepokojem pisano o spożywaniu alkoholu przez dzieci. Zagadnienie to omówione zostało szeroko na łamach „Zdrowia” w 1909 r., kiedy pisano o skali zjawiska w Królestwie Polskim i w Europie, przedstawiając także zachodnioeuropejskie sposoby ograniczania tej patologii wśród dzieci i młodzieży. Przedstawiono wyniki ankiety, przeprowadzanej w 1903 r. wśród uczniów w wieku od 5 do 19 lat z wybranych szkół warszawskich, z której wynikało, że 85% chłopów i 89%

dziewcząt sporadycznie bądź systematycznie pije alkohol. Dane te, choć przez wielu specjalistów uznane za niewiarygodne (co wynikało z niewłaściwej metodologii badań), dają wyobrażenie na temat skali problemu. Z informacji zebranych przez dr. M. Roszkowskiego wynikało, że wśród 12-letnich dzieci 6% stałe spożywa alkohol (Zdrowie 1909, s. 433-435). Dr W. Chodecki uważał, że picie alkoholu przez dzieci w wieku szkolnym jest przyczyną nerwowości, często zbyt pochopnie przypisywanej przemęczeniu nauką. Jedynym rozwiązaniem powinna być abstinencja. Chodecki apelował do rodziców i nauczycieli o niepodawanie dzieciom i młodzieży alkoholu, opisując fatalne skutki picia piwa, wina i wódki na rozwój fizyczny, umysłowy i moralny. Odnosząc się do statystyk niemieckich, pisał: „Nie jest bezpodstawnym zdanie, że alkohol napędma więzienia i szpitale, że już z małych dzieci tworzy zbrodniarzy, że utrudnia wychowanie i całą działalność nauczycieli i szkoły” (Chodecki, 1907, s. 469).

Zwolennicy eugeniki podkreślali także fatalny wpływ alkoholizmu rodziców na potomstwo, szczególnie, gdy zostało poczęte przez pijanych rodziców⁹. Z. Daszyńska-Golińska, nieprzejednana zwolenniczka prohibicji przekonywała: „Tylko zdrowi rodzice mogą mieć zdrowe dzieci, alkoholik zdrowym być nie może. Toteż dzieci alkoholików przychodzą na świat nieżywe lub umierają wnet po urodzeniu. O ile zaś pozostaną przy życiu, rzadko kiedy są zdrowe i moralne. [...] Alkoholizm rodziców odbija się też na zdolnościach i ogólnym rozwoju umysłu u dzieci” (Daszyńska-Golińska [Anty. Al. Koholik], 1905, s. 26-27). W tekstach dotyczących tego zagadnienia zwraca uwagę dość instrumentalne traktowanie dzieci, wykorzystywanych do podkreślenia wagi problem alkoholizmu. Autorzy zwracali jednak uwagę nie tyle na dramat jednostki i rodziny, co kolektywny i demograficzny kontekst zjawiska, uważanego za „społeczną zbrodnię”, obniżający jakość rasy. Tragedia dzieciństwa w rodzinie alkoholicznej interesowała autorów w niewielkim stopniu.

W piśmiennictwie początków XX w. pisząc o wychowaniu młodego pokolenia, wiele uwagi poświęcano kwestiom dotychczas tabuizowanym, problemom, o których we wcześniejszym okresie ze względów obyczajowych i społecznych nie pisano, a które duża część specjalistów uznawała za istotne i wymagające opracowania przez teoretyków i spopularyzowania wśród rodziców i nauczycieli. Jednym z takich zagadnień była na przykład sprawa wychowania seksualnego. Problem ten bliski był także, choć naturalnie nie tylko, zwolennikom eugeniki, jako sposób walki z demoralizacją i degeneracją na skutek prostytucji i związanych z nią chorób wenerycznych. Młode pokolenie w koncepcjach pedagogów, lekarzy i higienistów dzięki właściwej edukacji miało przyjąć odpowiednie postawy etyczno-moralne, co rozumiano jako odpowiedzialność w sferze seksualności, niepodejmowanie współżycia seksualnego w wieku młodzieńczym, a co za tym idzie, nienarażanie się na groźbę zarażenia chorobami wenerycznymi. Uświadomiona młodzież była traktowana jako czynnik wnoszący w tym zakresie do społeczeństwa niejako „nową jakość”, wyższą moralność i odpowiedzialność. Jednocześnie empiryczne badania pedagogów i lekarzy pokazywały, jak wielka jest skala potrzeb i jak wygląda rzeczywistość Królestwa Polskiego na początku XX w., zarówno w zakresie wychowania seksualnego dzieci i młodzieży, jak i aktywności płciowej. Wynikało z nich, że powszechna wśród chłopców

⁹ J. Budzińska-Tylicka pisała: „nie trzeba koniecznie być natogowym alkoholikiem, by w chwili zapłodnienia organizm był nasycony alkoholem” i by w rezultacie na świat przyszło dziecko chore, upośledzone, o niższym poziomie inteligencji (Budzińska-Tylicka, 1909, s. 4).

była wczesna inicjacja seksualna. Według danych z początków XX w. 75% chłopców utrzymywało kontakty seksualne przed ukończeniem 17 lat (Łazowski, Siwicki, 1906, s. 20-36, 75-97, 143-177; Michałowicz, 1911, s. 6). Mimo presji rozmaitej proveniencji moralistów, sprowadzających seksualność wyłącznie do związku heteroseksualnego, realizowanego w ramach legalnego małżeństwa i poprzez funkcję reprodukcyjną, w życiu codziennym powszechnie tolerowano erotyczną swobodę dorastających chłopców i młodych mężczyzn (Bołdyrew, 2008, s. 20). Lekarze i pedagodzy piętnując taką moralność, zwracali jednocześnie uwagę na indolencję środowiska rodzinnego i szkoły w zakresie wychowania seksualnego. I. Moszczeńska w 1904 r. przedstawiła wyniki ankiety o uświadczeniu seksualnym chłopców, zastrzegając, że praca „w założeniu swym nie miała być sensacyjną, lecz pouczającą”. W badanej grupie 134 chłopców wiedzę na temat seksualności 98 zdobyło od rówieśników, 15 od służby, 12 drogą dedukcji i domysłu, 4 od starszego rodzeństwa, 1 od bony, 1 na skutek naocznej obserwacji, 3 w połączeniu z pierwszą próbą. Zaledwie w dwóch przypadkach wiedza została przekazana przez rodziców. W obliczu zatważającego stanu „seksualnej moralności” obok zaleceń dla nauczycieli specjaliści przygotowywali bedekery dla rodziców, jak np. Moszczeńska, która napisała skierowany przede wszystkim do matek poradnik, mający pomóc w przygotowaniu się do właściwego poprowadzenia rozmów z dziećmi na temat płciowości; na wynikach jej badań oparł się również M. Falski (Moszczeńska, 1904, s. 25; Falski, 1906, s. 867-878).

Na początku XX w. opublikowanych zostało sporo prac, dotyczących wychowania seksualnego, w postaci artykułów w prasie fachowej i społecznej, poradników dla rodziców, broszur dla młodzieży (Babik, 2010, s. 29-103). Powstawały oryginalne prace specjalistów z zakresu pedagogiki, medycyny i higieny, wydawano także tłumaczenia popularnych zachodnich poradników (np. bardzo popularne prace niemieckiego pedagoga i etyka, przedstawiciela pedagogiki chrześcijańskiej profesora Fryderyka Wilhelma Foerстера czy angielskiej pisarki Ellis Ethelmer). W Królestwie Polskim głos w sprawie wychowania seksualnego dzieci i młodzieży zabierali m.in. Iza Moszczeńska i Emma Reichenbach-Pieczyńska, oraz lekarze: Zdzisław Julian Kowalski, Konstanty Stróżewski, Zygmunt Srebrny, Leon Wernic. Najważniejszymi założeniami tych koncepcji było przekonanie o potrzebie zmian w zakresie uświadciania i moralności seksualnej w domu i szkole; dotychczasowy system zgodnie uważano za anachroniczny i nieskuteczny. Krytykowano unikanie rozmów z dziećmi o sprawach związanych z dojrzewaniem, infantylnie przedstawianie kwestii prokreacji (np. poprzez mówienie o przyniesieniu dzieci przez bociany), co podważało zaufanie i szacunek dla rodziców i wychowawców, powodując, że źródłem informacji dla dzieci stawali się koledzy lub służba (Wernic, 1907, s. 455-463). Ignorowanie przez rodziców zagadnień związanych z seksualnością przy częstym przyzwoleniu na swobodę dorastających chłopców prowadziło zdaniem pedagogów i lekarzy do ignorancji i demoralizacji młodego pokolenia, co w konsekwencji implikowało kontakty z prostytutkami i wysoką zachorowalność na choroby weneryczne. Podkreślano potrzebę racjonalizacji procesu edukacji, uznawano, że uświadcianie dzieci i młodzieży w zakresie życia seksualnego miało uchronić młode pokolenie przed niekorzystnymi wpływami „ulicy” i patologiami społecznymi. Jednym z najważniejszych środków zapobiegających nadmiernemu zainteresowaniu erotyką było prowadzenie zdrowego trybu życia; szczególnie ważną rolę ogrywały ćwiczenia

fizyczne i ruch na świeżym powietrzu; część specjalistów promowała także koedukację (Stróżewski, 1901, s. 103-110; Srebrny, 1905, s. 649-642).

Pedagodzy, a zwłaszcza lekarze akcentowali nie tylko jednostkowy, ale także społeczny wymiar wychowania seksualnego. Na łamach „Głosu” w 1904 r. pisano: „Wychowanie płciowe zaczynać należy, a raczej do niego przygotowywać należy dziecko daleko wcześniej, niż o jakimkolwiek w ogóle uświadomieniu płciowem mowa być może. A zasadza się ono na wyrabianiu silnych i szerokich instynktów społecznych” (S. A., 1904, s. 357). Zmiany w podejściu do uświadamiania dzieci i młodzieży miały być podwaliną nowej moralności w zakresie obyczajowości seksualnej, umożliwiającej głębokie przeobrażenia społeczne. Wierzono, że dzięki młodemu pokoleniu, wychowanemu bez zakłamania, obłudy, niewiedzy powstanie społeczeństwo wolne od problemu prostytucji, pornografii, chorób wenerycznych, niewierności małżeńskiej; w każdej koncepcji fundamentem tej idealistycznej wizji było właściwe wychowanie dzieci i młodzieży. Poglądy te łączyły w wielu punktach przedstawiciele różnych opcji światopoglądowych; szczególnie mocno konieczność wychowania seksualnego dzieci od najmłodszych lat podkreślały działaczki ruchu kobiecego, uważając je za warunek sine qua non zmiany stosunku do kobiet męskiej części społeczeństwa (Kon-Feldblum, 1910, s. 378-381).

Szczególnie dramatycznym problemem, tabuizowanym w XIX w., a podejmowanym przez postępowych publicystów na początku XX w., była prostytucja dzieci i młodzieży. Na przestrzeni całego XIX w. przepisy zabraniały zatrudniania w domach publicznych dziewcząt poniżej 16 lub 18 lat. Problem prostytuowania się nieletnich dotyczył jednak przede wszystkim nielegalnego nierządu i ta forma prostytucji dziecięcej była przedmiotem zainteresowania publicystów, przede wszystkim lekarzy. Na łamach „Zdrowia” w 1906 r. podawano, że ok. 6-8% łódzkich prostytutek ma mniej niż 16 lat, zwracając uwagę, że w całej Europie środowisko lekarskie apeluje o podjęcie działań, mających na celu walkę z prostytucją nieletnich¹⁰. W istocie jednak ani lekarze, ani pedagodzy, ani urzędnicy nie wiedzieli, jakie są rozmiary problemu, wobec którego byli bezradni. Informacje na temat prostytucji dziecięcej i seksualnego wykorzystywania dzieci w Królestwie Polskim podawał lekarz J. Gawroński. Na łamach „Czystości” w 1907 r. przedstawił wyniki badań, na podstawie „możliwych i możliwie ścisłych wywiadów”, 154 przypadków dziewcząt w wieku od 1 do 14 lat, które miały związek z prostytucją lub były dotknięte chorobami wenerycznymi (Gawroński, 1907, s. 100). Wyniki przedstawione przez Gawrońskiego są szokujące, choć z pewnością należy zachować ostrożność w korzystaniu z nich, brak jest bowiem możliwości weryfikacji danych, a nie można wykluczyć nierzadko pojawiającego się w tego rodzaju artykułach elementu propagandowego i inklinacji do wyolbrzymiania skali zjawiska. Z drugiej strony naturalnie nie można wykluczyć, iż podane informacje są w pełni wiarygodne; rozmiary dziecięcej prostytucji musiały być znaczące, skoro wielu lekarzy zwracało uwagę na ten problem. Szczególnie dramatyczny wymiar miało wykorzystywanie dzieci w domach rodzinnych, przez ojców i dziadków, ojczymów, sublokatorów. Janusz Korczak na łamach „Głosu” w 1905 r. pisał o istniejącym w Warszawie nielegalnym domu publicznym, w którym pod osłoną szylku magazynu kapeluszy damskich „dziesięć, dwunastoletnie dziewczęta używane

¹⁰ Postulowano, by Warszawskie Towarzystwo Higieniczne i jego oddziały terenowe uznały walkę z dziecięcą prostytucją za priorytet i by wyłonić komisję, która opracuje „środki najpraktyczniejsze, najłatwiej wykonalne w warunkach naszego życia, powstrzymujące i osłabiające prostytucję nieletnich” (Margulies, 1906, s. 539-547).

były do zbrodniczych praktyk” (Korczak, 1905, s. 322). Reakcją Korczaka prócz oburzenia i gniewu była także bezradność, bowiem nie zareagowali na informację o domu publicznym, w którym pracowały dzieci ani znajomy adwokat, ani dziennikarz. Obojętność, strach przed zemstą sutenerów, przyzwolenie na ohydny proceder pozbawiały złudzeń co do zaangażowania przedstawicieli inteligencji w walkę z patologiami społecznymi, nawet, gdy chodziło o najbardziej drastyczne ich przejawy.

Omawiając przyczyny prostytuowania się dziewcząt w piśmiennictwie, zwracano uwagę, że większość wypadków wynikała z braku opieki i środków utrzymania, a także z powodu gwałtu i zmuszania do nierządu przez bliskich. Nieletnie prostytutki pochodziły z zaniedbanych środowisk, często były dziećmi nieślubnymi, sierotami, dziećmi alkoholików; większość była analfaberkami (Chodecki, 1908, s. 302-303). Pisano także, że problem wykorzystywania dzieci pogłębiał pokutujący w niektórych kręgach społeczeństwa przesąd, że stosunek płciowy z dzieckiem wyleczy chorobę weneryczną dorosłego. Nie tylko pedagodzy, ale także lekarze podkreślali społeczno-ekonomiczne uwarunkowania prostytucji, przyjmując retorykę nakazującą traktowanie prostytutek w kategoriach ofiar ustroju społecznego. Za niezbędne uważano objęcie pomocą socjalną samotne matki, sieroty, „dzieci ulicy”, by uchronić je przed szukaniem zarobku w prostytucji¹¹. Pisano, że prostytuujące się dzieci należy umieszczać w przytułkach i zamiast represji, poddać resocjalizacji; nie zawsze taki kierunek działań był akceptowany przez opinię publiczną. W. Chodecki uważał, że dla nieletnich prostytutek „byłoby wskazaniem zakładanie *sanatoryów moralnych*, na czele których stałyby kobiety, oddane gorąco swej sprawie, sprawie wyciągania z błota tych upadłych przez zupełny brak opieki i wychowania” (Chodecki, 1905, s. 268).

Zmiana mentalności, dążenie do ukazania opinii publicznej wszelkich, także trudnych i niewygodnych problemów społecznych wpłynęła na podjęcie na łamach prasy kwestii mamczarstwa, czyli wynajmowania przez zamożne rodziny mamek do karmienia niemowląt. Zjawisko to, dramatyczne w konsekwencjach, popularne w XIX w. i w poprzednich stuleciach na początku XX w. przestało uchodzić za naturalne, wpisane w codzienność. Szczegółowo problem płatnych karmicielek i ich dzieci omówiła I. Moszczeńska, która uważała wynajmowanie mamek przez zamożne rodziny za niezgodne z naturą, gorszące i prowadzące do moralnego zwyrodnienia i zbrodni. „Mleko mamki jest przedmiotem spekulacji, źródłem utrzymania dla całej szajki przedsiębiorców. Zyski ciągnie z niego rajfurka, dostarczająca mamek kantorowi, kantor, a nareszcie fabrykantka aniołków. Mamka pracuje na wszystkich. O jej dziecko nie troszczy się nikt i ono zawsze ofiarą pada” (Moszczeńska, 1898, s. 949). Dwa lata później Moszczeńska znów podnosiła kwestię zatrudniania mamek, uważając to za przejaw demoralizacji kobiet z zamożnych kręgów i symbol wykorzystywania przez bogatych tragicznego położenia kobiet z miejskiej biedoty (Moszczeńska, 1900a, s. 761). Pedagodzy i lekarze podkreślali, że ofiarą wygodnictwa i cynizmu zamożnych kobiet padają dzieci, zarówno ich własne, które pozbawione są pokarmu, opieki i bliskości swej matki, jak i te, które będąc dziećmi mamek, trafiają pod opiekę kobiet wymownie nazywanych „fabrykantkami aniołków”, gdzie zamiast mlekiem karmiono je

¹¹ „Walka przeciwko prostytucji jest walką przeciwko nędzy, alkoholizmowi i ciemności, tworzącym śmietnisko ludzkie [...] Podnosząc dobrobyt narodu, ograniczając do minimum użycie napojów wysokokowych, szerząc oświatę, wychowując opuszczone dzieci, zaspujemy wiele źródeł prostytucji” (Kor, 1908, s. 598; Flesch, 1907, s. 593-594).

ziemniakami lub papką z chleba, wody i cukru. W takich warunkach nie miały szansy na więcej niż kilka tygodni życia. Publicyści pisząc o tragicznym losie dzieci, podkreślali, że maczarsztwo jest „bolesną raną społeczną” (Bączkiewicz, 1903, s. 60-66; Srebrny, 1904, s. 682-683; Moszczeńska, 1900b, s. 825-827; Bychowski, 1900, s. 827-828). Dyskusja na ten temat wywołana została przez szereg odkrytych, bulwersujących przypadków „fabrykanteń aniołków”, przyjmujących przez lata niemowlęta, które umierały z powodu fatalnej opieki, a czasem po prostu mordowanych.

Artykuły piętnujące zatrudnianie mamek, publikowane m.in. na łamach „Głosu” wpłynęły na treść poradników dla rodziców, wydawanych na początku XX w. W dziewiętnastowiecznych poradnikach pisano trochę w myśl zasady „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek”; propagowano bowiem naturalne karmienie piersią przez matkę i krytykowano zatrudnianie mamek, po czym autorzy przechodzili do dokładnego omawiania zasad wynajmowania i utrzymywania karmicielki. Początek XX w. przyniósł w tym zakresie zdecydowaną zmianę. Obok naturalnego karmienia przez matkę zaczęto szczegółowo opisywać metody sztucznego żywienia niemowląt. W poradnikach i prasie zatrudnianie mamek zaczęto uważać za szkodliwe, wręcz naganne, będące godnym potępienia reliktem minionej epoki, sankcjonującym najgłębszą niesprawiedliwość społeczną. W teorii dziecko mamki zyskało takie samo prawo do życia, jak potomek rodziny z warstwy ziemiaństwa czy burżuazji, taka sama też była wartość istnienia dziecka, niezależnie od pochodzenia (Judt, 1912, s. 769-774). Niestety, w znacznej mierze opinia publiczna nie była w tym poglądzie równie demokratyczna, jak lekarze i pedagodzy.

Sporo miejsca poświęcano problemowi pracy zarobkowej dzieci, krytycznie ocenianej w publicystyce. Anachronizmem były na początku XX w. argumenty zwolenników pracy nieletnich z połowy XIX w., choć w praktyce w środowisku wiejskim praca już kilkuletnich dzieci nadal niezmiennie była zarazem obowiązkiem jak koniecznością, nieznaną w rodzinie chłopskiej za coś niewłaściwego (Mędrzecki, 2002, s. 41). Przeciwnie, nauka przez współudział w pracy i naśladownictwo była podstawową metodą wychowawczą w rodzinie wiejskiej, a jednocześnie czynnikiem utrwalającym dotychczasowy ład. Podobnie w codziennej praktyce wyglądał stosunek rodziców do pracy dzieci w środowisku robotniczym. Zdarzały się przypadki fałszowania przez rodziców metryk urodzenia dzieci i wręczania łapówek za przyjęcie do fabryki dziecka młodszego niż zezwalały przepisy. W piśmiennictwie początków XX w. piętnowano takie obyczaje, przekonując, że niezbędne są zmiany przepisów prawa, regulującego pracę nieletnich. Przekonywali do tego pedagodzy, ale także działacze socjalistyczni, dla których uznawanie za normę pracy dzieci było dowodem cynizmu i bezwzględności warstw posiadających. W zgodnej opinii publicystów, niezależnie od proveniencji, to szkoła, nie fabryka czy pastwisko, miała zapewnić dziecku właściwe zajęcia i uchronić od demoralizacji (Suligowski, 1905, s. 2-3; Krauz, 1907, s. 219). O niechęci do szkoły w środowisku wiejskim pisała W. Weychertówna, zwracając uwagę, że chłopi nie zawsze chcą posyłać dzieci do szkół, nie widząc takiej potrzeby. Na łamach „Prawdy” krytykowała taką sytuację, której „winowajczynią jest już niezaprzeczenie ciemnota mas i wyzysk sił dziecięcych, wypływający z nędzy” (Weychertówna, 1909, s. 5). Położenie dzieci było więc uważane za zwierciadło, w którym odbija się moralność i mentalność świata dorosłych. Wielu publicystów i pisarzy wykorzystywało obraz pokrzywdzonego przez rodzinę dziecka, świadomie tworząc taką figurę retoryczną.

Stąd popularność wątku chciwych, zdemoralizowanych dorosłych, którym brakuje „elementarnej litości nawet dla własnych dzieci” (Savitri, 1910, s. 12).

Socjaliści walczyli z poglądem, że zatrudnianie dzieci w fabrykach służy obniżeniu kosztów produkcji, a jednocześnie jest sposobem podnoszenia poziomu życia ludności proletariackiej. Zastanawiając się „jak zapobiec zwyrodnieniu fizycznemu i umysłowemu młodzieży w granicach teraźniejszego ustroju ekonomicznego” (Krauz, 1905, s. 45) podkreślano, że praca dzieci niesie ze sobą szereg fatalnych skutków. Pisano o katastrofalnym stanie zdrowia małoletnich robotników, o niskim poziomie umysłowym i moralnym (D. Ż., 1907, s. 385). Mimo wielu niekorzystnych zjawisk związanych z pracą dzieci i młodzieży, początek XX w. przyniósł istotne zmiany, zarówno w zakresie prawodawstwa, jak i w kwestii stosunku opinii publicznej. Zmienił się także sposób pisania o małoletnich robotnikach. Gdy 20 III 1884 r. „Dziennik Łódzki” donosił o wypadku w fabryce Karola Scheiblera pisano: „Ośmioletni robotnik fabryczny Władysław Grelus zbliżywszy się do maszyny, będącej w ruchu pochwycony przez nią został, w straszny sposób zgnieciony, na miejscu śmierci znalazł” (Puś, Pytlas, 1979, s. 139). Dwadzieścia lat później, już w „stuleciu dziecka” ośmiolatek nazywany był dzieckiem, nie robotnikiem fabrycznym. Zmienił się ton wypowiedzi publicystów, co powoli kształtowało, także w warstwie słownej, stosunek czytelników czasopism i gazet do pracujących dzieci.

Wreszcie warto zaznaczyć, że ewolucji uległ obraz dziecka w literaturze pięknej. W XIX w. nastąpiła tendencja do ujawnienia ambiwalentnej natury dziecka, podatnego na dobre i złe wpływy, wykazującego pozytywne i negatywne skłonności. W literaturze z początków XX w. dziecko zyskało prawo do bycia „nieświętym”, a antycypowana czystość dziecka została skonfrontowana z wyobrażeniem dziecięcej niepoprawności, nieposłuszeństwa, a nawet destrukcyjnego okrucieństwa i zła. Jednocześnie literatura sakralizowała i heroizowała „dziecko ulicy”, częstym motywem był uroczy, inteligentny, choć zaniedbany wychowawczo urwis. Zainteresowanie wielu pisarzy budziła kwestia moralnego rozwoju dziecka, poddawane go licznym deprawacjom przez otoczenie w środowisku domowym i szkolnym czy niewłaściwe lektury. Moralne ambiwalencje dziecka w okresie dojrzewania w polskiej literaturze interesująco przedstawili zwłaszcza Janusz Korczak i Karol Irzykowski. Sposób kształtowania wizerunku dziecka i wizja dzieciństwa w literaturze pięknej w szczególności jest zawsze pochodną prądów kulturowych, artystycznych, estetycznych i stanowi doskonałe zwierciadło epoki. Toteż problem ten godny jest osobnego studium, uwzględniającego perspektywę historyczno-pedagogiczną i antropologiczno-kulturową (Jonca, 2005, *passim*).

Reasumując należy podkreślić, że w znacznej mierze w piśmiennictwie początków XX w. dostrzec można nowe akcenty w kreacji obrazu dzieciństwa i nowe tendencje w podejmowaniu problemów dzieci. Publicystyka na początku XX w. miała odwagę do podjęcia trudnych tematów, związanych z dzieckiem, takich, które nie pojawiały się na łamach XIX-wiecznej prasy. Nastąpił dynamiczny rozwój piśmiennictwa na temat położenia dzieci w zaniedbanych środowiskach, pisano o młodocianych przestępcach, żebrakach czy prostytutkach, przy czym pogłębiła się drastyczność opisów. Wiele pisano na temat potrzeby zmian w wychowaniu dzieci i młodzieży w wyższych grupach społecznych, walczono z hipokryzją w wychowaniu dziewcząt. Nadal jednak w dyskusji publicystów, poza głosami pedagogów, nie uwzględniano wszystkich aspektów dzieciństwa, koncentrując się na wybranych zagadnieniach, ilustrowanych hasłami, mającymi zwrócić uwagę opinii publicznej na kwestie, uznawane przez uczestników dyskursu za najistotniejsze. Stąd w wielu tekstach pojawiały się

te same sformułowania: „nerwowość dzieci”, „śmiertelność niemowląt”, „usamodzielenie kobiety przez usamodzielenie dziecka”. Trudno mówić o powszechnej podmiotowości dziecka w duchu głoszonego przez pedagogów pajoocentryzmu. Często nawet w tekstach poświęconych dziecku nie było ono w istocie w centrum zainteresowania, pełniąc narzuconą rolę wobec zbiorowości, już nie rodziny, ale społeczeństwa czy narodu, stanowiąc pożądaną figurę retoryczną, czynnik dramatyzujący narrację, usprawiedliwiający egzaltację.

Typowe dla wielu publicystów było dążenie do ukazania obrazu dzieciństwa w gradacji antynomicznych cech. Przeciwstawiano położenie dzieci z zamożnych rodzin, karmionych przez mamki, wychowywanych przez bony i guwernantki sytuacji dzieci z najniższych warstw, pozbawionych opieki ze strony dorosłych, będących pierwszą ofiarą nędzy i demoralizacji. Znamienne było także podkreślanie dychotomii świata dzieci i dorosłych. Dzieciństwo stanowiąc obraz świata w ogóle, pełnego podziałów, sprzeczności, kontrastów i nierównych szans stanowiło dla krytyków istniejącego ładu społecznego wymowny dowód jego niesprawiedliwości. Uzasadniało krytykę istniejącego kodeksu moralnego, filisterskiej mentalności, przyzwalającej na istnienie patologii, dotyczącej już najmłodsze dzieci. Artykuły publicystów, występujących przeciw mamczarstwu, prostytucji dzieci, deprecjonowaniu dzieci nieślubnych, ignorowaniu położenia „dzieci ulicy” przyczyniały się do rozbudzenia poczucia świadomości czynienia zła przez część opinii publicznej, i choć zmiany te były powolne, miały istotny udział w modelowaniu mentalności i wrażliwości społeczeństwa, tworzyły nową perspektywę myślenia o dziecku. Tworzyły także grunt do przyjęcia nowej roli państwa jako organizatora życia społecznego, a w przyszłości także legitymizacji rozciągnięcia jego kontroli nad życiem prywatnym obywateli, ingerencji w życie rodzinne w imię ochrony dziecka. Niniejszy artykuł sygnalizuje tylko wybrane wątki podjętego zagadnienia, problem wymaga szczegółowych badań, stanowiąc fascynujący i ważny obszar badawczy, istotny nie tylko z punktu widzenia historii i historii wychowania, ale także innych nauk humanistycznych i społecznych.

Bibliografia

- A. S. (1901). Przytulki dla sierot. *Tygodnik Mód i Powieści*, 8, s. 60-61.
- Babik M. (2010). *Polskie koncepcje wychowania seksualnego w latach 1900-1939*. Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Bączkiewicz J. (1903). *O żywieniu niemowląt*. Warszawa: M. Arct.
- Bączkiewicz J. (1914). Walka ze śmiertelnością dzieci. *Zdrowie*, s. 516-547.
- Böldyrew A. (2008). *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795-1918*. Warszawa: Wydawnictwo Neriton.
- Budzińska-Tylicka J. (1909). O potomstwie alkoholików. *Czystość*, 1, s. 2-4, 2, s. 27-29, 3, s. 39-40.
- Bychowski Z. (1900). *Głos*, 52, s. 827-828.
- Chodecki W. (1907). Alkohol i szkoła. *Zdrowie*, s. 463-471.
- Chodecki W. (1908). Alkoholizm a prostytucja. *Zdrowie*, s. 298-311.
- Chodecki W. (1905). Walka z prostytucją. *Zdrowie*, s. 261-276.
- [Chodecki W.] streszczenie. (1913). Gruber, Wychowanie dziewcząt i higiena rasy. *Zdrowie*, s. 489-490.

- D. Ź. (1907). Warunki pracy dzieci w fabrykach angielskich. *Prawda*, 23, s. 385-385.
- Daszyńska-Golińska Z. (1910). Dzień ubogich. *Prawda*, 23, s. 8-10.
- Daszyńska-Golińska Z. (1908). Ochrona dzieci we Francji. *Prawda*, 47, s. 573; 48, s. 586.
- Daszyńska-Golińska Z. [Anty. Al. Koholik] (1905). *Pijaństwo nasz wróg*. Warszawa: M. Arct.
- Dmowski R. (1989). *Mysli nowoczesnego Polaka*. Warszawa: Grunwald.
- Dr S. R. (1902). Stulecie dziecka. *Głos*, 37, s. 574-575.
- Eulenburg (1907). Samobójstwa wśród uczniów. *Zdrowie*, s. 481-482.
- Falski M. (1906). Niektóre dane z życia młodzieży szkół średnich. *Nowe Tory*, 9, s. 861-878.
- Flesch (1907). O prostytucji i matkach nieślubnych. *Zdrowie*, s. 593-594.
- Gawroński J. (1907). W sprawie ratowania dzieci od prostytucji. *Czystość*, 7, s. 100-107.
- Grotowska H., (1911a). Kilka uwag o szkołach poprawczych we Francji. *Prawda*, 35, s. 3-4.
- Grotowska H., (1911b). Przeszłość dzieci a szkoła świecka we Francji. *Prawda*, 19, s. 6-7; 20, s. 8-9.
- Hafor (1902). Opieka społeczna nad dziećmi. *Głos*, 36, s. 560-561.
- Icz. (1901). W sprawie podrzutków. *Głos*, 12, 1901, s. 166-167.
- J. S. D. (1901). Ratujmy siły. *Głos*, 1, s. 3.
- J. W. (1908). O samobójstwie wśród młodzieży i o nerwowości u dzieci. *Prawda*, 52, s. 634.
- Jaskiewicz A. (1910). W walce o godność człowieczą... *Nowe Tory*, 1, s. 5-13.
- Jonca M. (2005). *Enfants terribles. Dzieci złe, źle wychowane w literaturze polskiej XIX wieku*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Judt J. (1912). Kilka słów w sprawie dzieci mamek. *Zdrowie*, s. 769-774.
- Kon-Feldblum H. (1910). O wychowaniu seksualnym na Międzynarodowym Kongresie Higieny Szkolnej. *Ster*, s. 378-381.
- Kor M. (1908). Towarzystwo Schronienia Śtej Małgorzaty. *Prawda*, 49, s. 598-599.
- Korczak J. (1905). Przeciw rozpucie. *Głos*, 22, s. 322-323.
- Krauz K. (1905). Kapitalizm i dzieciństwo. *Prawda*, 4, s. 44-45.
- Krauz S. (1907). Ochrona dzieci. *Prawda*, 19, s. 219-220.
- Lindenbergowa R. (1910). Sądy dla małoletnich. *Prawda*, 17, s. 4-5.
- Lipska M. (1905). Kronika pedagogiczna (Paola Lombroso, Życie dzieci). *Ogniw*, s. 848-849, 870-871.
- Lublinerowa E. (1910). Szkoła dla dzieci niedorozwiniętych, jej zadania, środki i rezultaty. *Zdrowie*, s. 633-641.
- Łazowski T., Siwicki K. (1906). Życie płciowe młodzieży akademickiej warszawskiej. *Zdrowie*, s. 20-36, 75-97, 143-177.
- Margulies B. (1906). Prostytucja w Łodzi. *Zdrowie*, s. 539-547.
- Męczkowska T. (1903). Matki a dzieci. *Ogniw*, s. 952-953, 978-979.
- Męczkowska T. (1907). *Ruch kobiety. Ideaty etyczno-społeczne ruchu kobiecego*. Warszawa: Wydawnictwo Jubileuszowe im. Orzeszkowej.
- Mędrzecki W. (2002). *Młodzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864-1939. Procesy socjalizacji*. Warszawa: DiG.
- Michałowicz M. (1911). Młodzież szkolna w okresie dojrzewania. *Zdrowie*, s. 6-27.

- Migawki (1904). *Głos*, 13, s. 194-195.
- Moszczeńska I. (1904). *Czego nie wiemy o naszych synach. Fakta i cyfry dla użytku rodziców*. Warszawa: M. Arct.
- Moszczeńska I. (1898). *Fabrykacja aniołków*. *Głos*, 40, s. 948-950.
- Moszczeńska I. (1904). *Jak rozmawiać z dziećmi o kwestiach drażliwych. Wskazówki dla matek*. Warszawa: M. Arct.
- Moszczeńska I. (1900a). Mamczarstwo: kwestia higieniczno-etyczna. *Głos*, 48, s. 761.
- Moszczeńska I. (1900b). Polemika o „mamczarstwo”. Odpowiedź. *Głos*, 52, s. 825-827.
- Moszczeńska I. (1910). Wychowanie narodowe czy wychowanie narodu. *Prawda*, 3, s. 5-6.
- Niemojewski A. (1902). Hodowla człowieka. *Głos* 25, s. 397-398.
- Pachucka R. (1910). Do młodych. *Ster*, 11-12, s. 395-398.
- Paderewski Z. (1910). Instytut Hygieny Dziecięcej im. bar. de Lenvala. *Zdrowie*, s. 587-596.
- Posner-Garfeinowa M. (1904). Stulecia dziecka. *Ogniwo*, s. 106-107.
- Puś W., Pytlas S. (1979). *Dzieje Łódzkich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Obrótców Pokoju „Union-tex” (d. Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana) w latach 1827-1977*. Warszawa-Łódź: PWN.
- Roszkowski M. (1905). O potrzebie rozpowszechniania instytucji, zwanej „Kroplą mleka”. *Zdrowie*, s. 166-169.
- S. A. (1904). Z królestwa obłudy. *Głos*, 23, s. 356-357.
- S. G. (1907). List z Wiednia. *Prawda*, 23, s. 385.
- Savitri (rec.) (1910). M. Kozuch. Dzieci niedoli. *Prawda*, 21, s. 12.
- Słowo wstępne (1906). *Nowe Tory*, 1, s. 1-11.
- Srebrny Z. (1904). Kronika. *Medycyna*, 32, s. 682-683.
- Srebrny Z. (1905). Sprawy seksualne w hygienie szkolnej. *Zdrowie*, s. 649-662.
- Strózewski K. (1901). W kwestyi higieny życia płciowego. *Zdrowie*, s. 103-110.
- Suligowski A. (1905). *Miasto analfabetów*, Kraków: Gebethner i Sp.
- [Surawski J.] streszczenie (1913). H. Wenek-Rüggenberg, Fizyczne wychowanie dziewcząt. *Zdrowie*, s. 490-491.
- Szulce-Śmiarowska J. (1909). Wszystko dla dziecka. *Ster*, 6, s. 209-211.
- Wychowanie najuboższych. (1901). *Tygodnik Mód i Powieści*, 4, s. 30-31;
- Wernic L. (1907). O uświadamianiu płciowem młodzieży w okresie szkolnym i przedszkolnym. *Zdrowie*, s. 455-463.
- Wernic L. (1908). Stan dzieci nieślubnych pod względem zdrowotnym. *Ster*, 1, s. 4-8.
- Weychertówna W. (1909). Normalne podstawy oświaty. *Prawda*, 3, s. 3-5.
- Wiece matek. (1907). *Prawda*, 6, s. 67.
- Wśród młodzieży. (1911). *Prawda*, 26, s. 1-2.
- Z wystawy przeciwalkoholicznej. (1909). *Zdrowie*, s. 433-435.

Summary

The Presentation and the Role of a Child in Journalism of the Kingdom of Poland at the Beginning of the XX-th Century

In Polish journalism at the beginning of the XX-th century the way of presenting a child changed. It was connected with modernization of the society the basis of which was supposed to become young generation. The generation was claimed to be the hope of the nation and of the country. The newspapers, at the beginning of the XX-th century, took up difficult issues, such as the situation of children in neglected groups of society, juvenile criminals, young prostitutes; an unprotected child became a burning issue and an element which added to dramatic narration. The aim of the publicists was to evoke public responsibility for the fate of the children. Although the changes were slow they helped to model mentality and sensitivity of the society. They also created a new perspective in thinking about a child and his or her position in the country and in the society.